

Produkcja miernot.

„Wszystkie dzieci są nasze” takim hasłem od, dłuższego czasu, lewica degeneruje nasze pociechy i rodziny. Ku „powszechnemu szczęściu” od lat częściej nas, swoiście pojętym „systemem oświatowym”. Wszyscy padliśmy jego ofiarą. I to właśnie model oświaty, funkcjonujący w naszym kraju, jest jedną z przyczyn polskiej nędzy. Programy szkół np. niemieckich są o ok. 30% mniejsze od naszych i dlatego Niemcy budują Mercedesy, a my nie mamy już, ani jednej, polskiej fabryki samochodów. Dziecko amerykańskie musi przyswoić sobie, co najwyżej, połowę wiedzy, którą my zaśmiecamy głowy naszych pociech i dlatego to amerykańskie polecieć na księżyc i sprzedają nam samoloty.

Polski program szkolny do prawdziwy koszmar. Ładujemy w głowy naszej młodzieży koszarne ilości śmieci. Śmieci, które nigdy im w życiu się nie przydadzą, a atmosfera panująca w szkołach jest często przyczyną nerwicy, frustracji i stresów. Trafiają się nawet nauczyciele – mistrzowie, którzy potrafią doprowadzić ucznia do samobójstwa. Mamy nawet przykłady morderstw bezpośrednich, jak na przykład, głośna ostatnio sprawa nauczycielki, która w czasie pracy zaciągnęła ucznia do gabinetu lekarskiego i tam nożem zarżnęła jak barana.

Program szkolny jest, jak to zwykle u socjalistów – tylko jeden! Jest nie tylko przeładowany do śmieszności, ale też zupełnie idiotyczny, bo „uniwersalny”. Zamiast pomagać w rozwijaniu zainteresowań dzieci sprowadza je do wspólnego mianownika, tłamsi i skutecznie odstręcza od nauki. Zero indywidualizmu. Szkoły guzik to obchodzi; zresztą nie mają na to czasu, bo nauczyciele zamiast zajmować się dydaktyką są zmuszeni wypełniać, różnymi kolorkami tabelki, które im przysyłają jacyś głupekowaci urzędnicy z kuratorium albo innego ministerstwa. A szkoła powinna być indywidualna i liberalna. Bo po co ucznia, który uwielbia chemię męczyć np. historią, albo uczennicę, która ma zamiłowania i talenty muzyczne katować na cuchnącej sali gimnastycznej? A polska szkoła nie pozostawia czasu na rozwijanie bezcennych talentów naszych dzieci. Mają „ryć” jak głupek, czy to im się podoba czy nie. Mają być przeciętni i byle jacy. I tacy są.

A efekty? Śmiechu warte! Dość często, zatrudniam absolwentki szkół średnich. Jest w nich przymusowy (oczywiście!) przedmiot – informatyka. Ani razu nie trafiłem na absolwentkę, która umiałaby obsługiwać komputer w stopniu, choćby, elementarnym. Są po kilku latach nauki jakiegoś języka obcego, a nie potrafią powiedzieć w nim najprostszego zdania. Po latach nauki biologii wiedzą co nieco o mitochondriach, ale brzozy od dębu i królika od zająca nie odróżnią!

Szkoły produkują nam hurtowo... debili ze świadectwami.

Do tego, coraz częściej, szkoła jest miejscem ordynarnej indoktrynacji proeuropejskiej. Stara się dzieci wychowywać, a nie uczyć. A od wychowywania jest rodzina, belfrom od tego – wara!

A ja bym chciał, żeby każdy młody człowiek, który kończy szkołę średnią miał prawo jazdy, i potrafił pływać. To wystarczy. A zawód? Niemal każdego, można nauczyć się w 14 dni. Naprawdę.

Mariusz Wąsack